Nr. 117. — Rocznik XXIV. **Sroda, 22 maja 1895.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polsk bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 21 maja.

Z bieżącéj chwili.

W węgierskiéj Izbie deputowanych toczyła się wczoraj żywa, a nawet namiętna dyskusya w sprawie Nuncyusza Agliardiego i w sprawie ustąpienia hrabiego Kalnokyego. Na interpelacyą, dotyczącą Agliardiego, odpowiedział prezes ministrów Banffy, że przedsięwzięcie interwencyi w Watykanie nie leży w interesie kraju i że nie ma potrzeby rozbierania szczegółów całego zajścia. Hr. Apponyi użalał się, że dymisya hr. Kalnokyego nastąpiła bez kontrasygnacyi, daléj że rząd nie oznajmił w parlamencie przyczyn ustąpienia ministra spraw zewnętrz., co uczynić należało wobec pogłosek, wedle których przyczyn nieporozumienia pomiędzy hr. Kalnokym a rządem węgierskim szukać należy zarówno w konkretnym wypadku co do Nuncyusza, jak i w sprawach ogólnych, dotyczących wpływu rządu węgierskiego na kierownictwo spraw zewnętnych. Mówca żąda wyjaśnienia, czy prawdą jest, że poprzednicy Banffego nie przestrzegali prawa Węgier do tego wływu i kto to był, Tisza, Szapary czy Wekerle? Baron Banffy oświadczył w odpowiedzi, że ustąpienie Kalnokyego nastąpiło bez kontrasygnacyi. Przyczyny dymisyi ministra spraw zewnętrznych są zbyt subjektywnéj natury, aby je tu publicznie omawiać można. Węgry od 28 lat wywierają wpływ na sprawy zewnętrzne; nowa interpretacya ugody nie jest na miejscu. Liberałowie przyjęli oświadczenie Banffego z wielkiem zadowoleniem. Ugron wystąpił przeciw rządowi, pytając się, czy rząd węgierski wywarł swój wpływ na nominacyą hr. Gołuchowskiego, który w Bukareszcie nie wiele działał przeciw rumuńskiéj lidze i za mało jest Polakiem, aby być prawdziwym przyjacielem Węgier. Prezes ministrów odpowiedział, że rząd węgierski objawił swoje zapatrywanie przy nominacyi hr. Gołuchowskiego i jest przekonany, że będzie on bronił wspólnych interesów w porozumieniu z Węgrami. Krytykowanie nowego ministra spraw zewnętrznych nie jest słusznem ani stosownem — „Budapester Correspondenz“ donosi, że rząd węgierski obstaje przy pierwotnym tenorze ustaw polityczno-kościelnych, niezmienionych w Izbie magnatów. Ustawy powrócą znowu do izby magnatów, ale dopiero w jesieni, ponieważ w czerwcu rozpoczną się posiedzenia delegacyi.

Wczorajsze posiedzenie *Izby francuzkiéj* budziło większe zainteresowanie w skutek interpelacyi Rabiera i wniosku Richarda. Babier, radykał czystéj wody, interpelował rząd w sprawie „klerykalnéj propagandy“ w armii i uderzył z szczególniejszą zapalczywością na komendanta 5 korpusu armii, który dopuścił się wielkiéj zbrodni, bo swoim żołnierzom pozwolił wziąść udział w „religijnéj ceremonii.“ Minister wojny, jenerał Zurlinden, odpowiedział „antyklerykalnemu“ interpelantowi, bardzo uprzejmie, oświadczając, że przytoczone fakta nieco przesadził. Żołnierze 5 korpusu armii wzięli wprawdzie udział w religijnéj uroczystości, ale uroczystość ta odbyła się na cześć dziewicy Orleańskiéj. Tak więc, wynikałoby z téj odpowiedzi, że żołnierzom nie wolno brać udziału w uroczystościach kościelnych, chyba, że chodzi o uroczystość patryotyczną. W końcu swego przemówienia podnosił minister patryotyzm armii, jakoby udział w uroczystości kościelnéj był czemś niepatryotycznem. Tak przemawia i tłomaczy się rząd, który zamierza zwalczać, jak to Ribot zauważył, żywioły przewrotowe! — W dalszym ciągu posiedzenia Gerault Richard, zachęcony widocznie słabością rządu, żądał zniesienie ustaw, uchwalonych w r. 1893 i 1894 przeciw anarchistom, z powodu licznych zamachów, ponieważ ustawy kierują się przeciwistotnym republikan. Domagał się on także nagłości dla swego wniosku, ale Izba oświadczyła się przeciw temu ogromną większością. Minister sprawiedliwości wywodził, że odnośna ustawa nie doprowadziła do żadnych nadużyć i że została zaprowadzoną jedynie dla obrony obywateli. Były minister Siegfried, który w tych dniach powrócił z Niemiec wyrażał się pochlebnie o niemieckich ustawach na korzyść robotników, oraz o ich pomyślnych rezultatach. Daléj podnosił on nadzwyczajny rozwój przemysłu i handlu w Niemczech, który zawdzięczać należy szczególnéj usiłowaniom niemieckich kupców, dążących do nawiązania stosunków z wszystkiemi częściami świata.

„Polit. Corresp.“ zaręczają, że przy wyborach *we Włoszech* zwycięży na pewno Crispi. Wątpliwości nie ulega, że wybrani zostaną nietylko wszyscy ministrowie, ale także wszyscy wybitniejsi kandydaci stronnictwa rządowego. Według dotychczasowych obliczeń, rząd może się spodziewać 100 głosów większości w nowéj Izbie. Kwestya jednak, czy większość ta dochowa Crispiemu wierności. Także przy ostatnich wyborach miał on większość, która się jednak wkrótce rozchwiała i zamieniła w opozycyą. Tak zwykle bywa, jeśli rząd wywiera wpływ na wybory, a Crispi jest mistrzem w tym względzie.

„Mir“ donosi, że *prezes ministrów Stoiłow* przyjął deputacyą obywatelską z posłem Markowem na czele, która składała mu powinszowania z powodu wyniku układów, przeprowadzonych w Wiedniu i dziękowała za jego usiłowania i trudy. W odpowiedzi przedstawił Stoiłow zarys przebiegu rokowań, potwierdził znane szczegóły o treści układów i dodał, że rząd zamierza także z innemi mocarstwami nawiązać rokowania.

Stek

kłamstw i przesady szowinistycznéj zamieściła berlińska „Tägliche Rundschau“ w korespondencyi z Poznania i artykule do téj korespondencyi przyczepionym. Podajemy pismo to czytelnikom naszym, nie dla bardzo zbytecznéj polemiki z podobnemi elukubracyami, lecz dla poinformowania, jak bezwzględnie podobni pismacy i podobne pisma na nas szczują. Trzeba wiedzieć, co o nas piszą. Poszczególnie zwracamy uwagę czytelników naszych na prowincyi na ustęp o żydach, który dla tego w nawiasie podajemy w niemieckim tekscie, żeby go dosłownie przedłożyć mogli komu należy.

Piszą więc do „Tägliche Rundschau“ „z Poznania“:

„Polacy unikali Niemców zawsze tak pod względem towarzyskim, jak ekonomicznym. Towarzyskie obcowanie między polskiemi a niemieckiemi rodzinami istnieje tylko w bardzo maleńkich wyjątkach, ale wtenczas prawie zawsze Niemcy skłaniają się ku polonizmowi. Nawet na wsi, gdzie samotne wieczory zimowe łatwiéj pobudzają do życia towarzyskiego, aniżeli w miastach, spotykają się co najwyżéj panowie na wzajemnych polowaniach. Oficerowie nie przebywają w polskich domach prawie wcale; nie są tam wcale pożądani. Przecież niektórzy polscy właściciele ziemscy opuszczają swój dom, skoro tylko zbliża się kwaterunek manewrowy. W innych razach panie się nie pokazują, albo twierdzą, że mówią tylko po polsku lub po francuzku. Zamilczę tutaj o bezpośredniéj beztaktowności, któréj nie trzeba kłaść na barki ogółu, tak samo, jak z drugiéj strony nie chcę pominąć tego, by nie zaznaczyć najuprzejmiejszéj gościnności jednostek. Na trzeciem miejscu bywa Polak nadzwyczaj uprzejmym i miłym towarzyszem, ale zawsze będzie on sobie myślał: Jesteś Niemcem, t. j. moim wrogiem rasowym. Rzadko tylko przystępuje Polak do niemieckiego stowarzyszenia. Polacy mają swoje własne towarzystwa, warunkiem przyjęcia do nich jest używanie polskiego języka. Przez to osięgają ci panowie to, że są sami między sobą i mogą do woli prowadzić politykę narodową. Ale nie tylko pod względem towarzyskim unika Polak Niemca, lecz także i w interesach kupieckich. Polak pieniądze swoje zanosi do Polaka, ztąd też ich młody stan średni wzmocnił się tak szybko. Corocznie około Bożego Narodzenia ogłaszał „Dzien. P.“ spis polskich magazynów wedle różnych gałęzi i polecał swym ziomkom uwzględnianie „braci“. Niemieckie restauracye i gospody odwiedzają Polacy bardzo rzadko. Niemcy w tym względzie posiadają ową ubolewania głębokiego godną obojętność, która jest dawnym spadkiem minionych czasów i która, jak należy się spodziewać, ustąpi miejsca dumnéj niemieckości.

Można nawet powiedzieć, iż Niemiec z upodobaniem kupuje u Polaka, jakkolwiek towar swój może dostać w tym samym gatunku u Niemca. Pruski oficer jest w polskich lokalach stałym gościem! Od czasu atoli jak został założony ten tak nagląco potrzebny Związek ku popieraniu niemczyzny na wschodnich kresach, urządzili Polacy tak pod względem towarzyskim, jak handlowym powszechny boykot przeciwko wszystkiemu, co niemieckie. Nie mija prawie dzień żaden, w którymby polskie pisma nie wołały: „Nie kupujcie u Niemców!“ Liczba polskich Towarzystw jest bardzo wielka, wszystkie prowadzą polską propagandę pomimo niewinnych nazw, jak: Towarzystwo rzemieślników, przemysłowców, oświaty ludowéj itp. Wiele Towarzystw założono pod tego rodzaju pozornemi nazwami, aby pielęgnować ideę narodową. W tem nie ma nic zdrożnego, ani zakazanego i życzyćby tylko należało, aby Niemcy w tém naśladowali Polaków.

Niemcom nigdy nie przyszło na myśl robić Polakowi zarzutu lub bojkotować go ekonomicznie dla tego, że należy do towarzystwa, które ma na celu popieranie polskości; nie czynili tego nawet wtedy, chociaż ten lub ów był znany jako agitator i nieprzyjaciel niemieckości. Członkowie niemieckiego stowarzyszenia bywają jednakże otwarcie i w brutalny sposób zwalczani. Przypominamy w tym względzie zajścia na sejmiku powiatowym w Sremie i haniebne szczucie „Gońca“. Niemców, podejrzywano o przynależność do stowarzyszenia, prześladowano ze strony polskiéj pod względem towarzyskim. Ale także i w dziedzinie ekonomicznéj skrzętnie bojkotowano. Liczne kontrakty dzierżawy niemieckich dzierżawców z polskimi posiedzicielami wypowiedziano, długoletnie stosunki handlowe pomiędzy Polakami a Niemcami zerwano wyrównaniem konta, niemieckich podwładnych nagle zwolniono. Wszystkich, których przynależność do towarzystwa była znaną, bojkotowano w prasie skrycie i otwarcie, odgrażano się im i wyzywano w anonimowych listach. W jak bezwzględny sposób prowadzą walkę Polacy, dowodzi następujący list pewnego członka stowarzyszenia z małego miasta prowincyi poznańskiéj: „...Polacy zamknęli przed nami pomieszkania, tak, iż nie możemy wydzierżawić pomieszkań dla niemieckich rzemieślników, którzy tudotąd przybyć zamierzali. Jest tu tylko dwóch Niemców, którzy mogą wydzierżawiać pomieszkania, ale lokale ich są zajęte. Nasz niemiecki siodlarz, który miał już pomieszkanie u pewnego Polaka, otrzymał z powrotem pieniądze ze słowami: Nie mamy dla pana żadnego pomieszkania. Dopiero w grudniu b. r. lub w styczniu roku przyszłego będziemy mogli wynająć stósowne lokale i wtedy postaramy się o potrzebny personał. Przeprowadzimy jednak swoje zamiary. Z jak najbardziéj niemieckiem (mit deutschestem) pozdrowieniem W.“ Pewien polski skład papieru w Poznaniu z niemieckiem nazwiskiem chciał zarobić na bojkotowaniu niemieckich interesów i w tym celu prosił pewną berlińską firmę o zastępstwo, dodając: „Możemy się spodziewać pomyślny h interesów, ponieważ skutkiem założenia niemieckiego stowarzyszenia polska publiczność zwróci się niewątpliwie do naszego interesu.“ W sposób systematyczny starają się Polacy teroryzmem odwieść Niemców od tego stowarzyszenia. U niektórych Niemców słabego ducha mieli powodzenie, ale w ogólności ruch ten ma to dobre, że Niemcy zbudzili się i zaczynają uwzględniać swoich rodaków, chociaż w tym kierunku należy jeszcze bardzo wiele naprawić. Z czasem przewidzą oni, jakim „rycerskim przeciwnikiem“ jest Polak. Prawdą jest, że z początku niejeden Niemiec poniesie szkodę, ale towarzystwo powinno w takim razie przyjść z pomocą. Z czasem jednak będzie to wychowawczo działało na Niemców na Wschodzie że zaczną myśleć narodowo także pod względem ekonomicznym. Taka walka ekonomiczna nie jest oczywiście przyjemną, ale ze strony niemieckiéj jest ona tylko odpowiedzią na prowokacyą polską.“

Do pisma powyższego redakcya „Tägl. Rundschau“ takie od siebie dodaje uwagi:

„Twierdzenie zawarte w owéj korespondencyi, jakoby oficerowie niemieccy byli stałymi gośćmi w polskich traktyerniach, obudzi zdumienie u naszych niemiecko myślących czytelników i spotka się może z niedowierzaniem. Wiadomości atoli, które doszły nas także z innéj zupełnie wiarogodnéj strony, nie pozostawiają niestety żadnéj wątpliwości, że tu i owdzie nie zrozumieli jeszcze oficerowie niemieccy obowiązku, który spada na nich w walce za niemczyznę, albo lekceważą ten obowiązek ze względów podrzędnego znaczenia. A przecie powinno być dla nich jasnem, że niezaprzeczona powaga ich społecznego stanowiska jest w ręku ich bronią, którą posługiwać się mogą bez narażenia się na niebezpieczny zarzut, iż biorą udział w polityce — ku najskuteczniejszemu poparciu, ale także, jeżeli nie są świadomi swego obowiązku, ku największéj szkodzie niemczyzny.

Zresztą niejedno jeszcze musimy wytknąć w wyżéj oświetlonem postępowaniu *Towarzystwa ku szerzeniu niemczyzny* na wschodnich kresach. Ogranicza się ono na to, że członków swoich ze stanu kupieckiego i rzemieślniczego „poleca“ Niemcom. Jest to oręż tekturowy, jeżeli z polskiéj strony wywija się ostrym mieczem bojkotu! Po Stowarzyszeniu, które postawiło sobie za zadanie popieranie niemczyzny, spodziewamy się w pierwszym rzędzie, że pozbędzie się owéj oziębłości, co to kryć się zwykła po za wyrazami „przyzwoitość“ i „wzgląd“. Jeżeli już walkę podjęto, to téż przeprowadzić ją trzeba w sposób najbezwzględniejszy. W tym kierunku poddawać będziemy Stowarzyszenie ostréj kontroli; czytelnicy nasi wiedzą, że nie zgadzamy się z niemiecką ospałością i ociężałem tchórzostwem (Michelei). Wielce pociesza nas, gdy spostrzegamy, że Stowarzyszenie staje coraz silniéj na własnych nogach i nie liczy się z żydami. Stowarzyszenie musi z nimi zerwać *zupełnie*, wtedy dopiero *prawdziwie* podobać się nam będzie. (*Höchst erfreulich ist es uns zu bemerken, dass der Verein sich mehr und mehr nur auf seine* ***deutschen Füsse stellt und mit den Juden nicht mehr rechnet.*** *Er muss sich* ***ganz*** *von ihnen losmachen, dann wird er uns erst* ***ganz*** *gefallen.*) Gdyby w skutek tego straciło kilku oziębłych przyjaciół, to jednak zyska na sile (Durchschlagskraft) nieporównanie, zdobywając sobie entuzyastyczne poparcie zdecydowanych Niemców.

Rosyjsko-polskie stosunki.

Wyszła świeżo z druku w Lipsku książka pod tytułem: „Rosyjsko-polskie stosunki“. Zanim podamy obszerniejsze o niéj sprawozdanie, na jakie treścią swą zasługuje, poświęcimy jéj na razie słów kilka. Książka ta, licząca 253 stronnic dużéj oktawy, wyszła w języku rosyjskim. Autor jéj ukrywa się pod pseudonimem Grafa Leliwy. Zawiera ona następujące rozdziały: 1) co to jest osoba pochodzenia polskiego? 2) o ograniczeniu praw posiadania i nabywania ziemi przez Polaków; 3) o ograniczeniu praw państwowych i społecznych ludności polskiéj w Rosyi; 4) stan Kościoła rzymsko-katolickiego w Rosyi; 5) ograniczenie praw Polaków w szkole; 6) rozwój historyczny stosunków polsko-rosyjskich i 7) zakończenie.

Treść, jak z tego widzimy, obejmuje wszystkie strony życia narodowego i społecznego ludności w obrębie Rosyi. Główną jednak uwagę zwraca autor na stosunki litewskie. Do najlepszych, najbardziéj wyczerpujących zaliczyć należy rozdziały, poświęcone stosunkom kościelnym i szkolnym, które tem większego nabierają znaczenia, iż wszystkie daty i fakta opierają się na aktach i dokumentach rządowych, z których znaczna część należy do kategoryi tajnych. Wydobycie ich na jaw z tajników kancelaryi jenerał-gubernatorskich i ministeryalnych zaliczyć należy na karb wielkiéj zasługi autora. Do téj kategoryi niezwykle ważnych dokumentów należy np. list jenerał-gubernatora Albiedyńskiego, pisany do ministra spraw wewnętrznych Makowa, w którym czytamy następujące słowa: „Dotąd masy ludności wiejskiéj są jeszcze przychylne rządowi, lecz mniemam, iż rząd nie może iść daléj tą drogą, którą szedł dotychczas.“

W kilkanaście lat późniéj jenerał gubernator Orżewskij pisze do ministra spraw wewnętrznych Durnowo, pod dn. 14. października 1894 r., iż rozjątrzenie ludności wiejskiéj „stało się już objawem chronicznym“ i zagraża państwowemu porządkowi i spokojowi, a wymaga ze strony rządu „środków właściwych.“

Niektóre ustępy téj pracy odznaczają się niezwykłą siłą, szczególniej gdzie jest mowa o wysadzaniu kościołów dynamitem, jak to miało miejsce w Granowie i Sledzianowie pod Grodnem.

Podobny los chciał gubernator Kowieński, Klingenberg, zgotować kościołowi w Krożach, już po znanych krwawych wypadkach. W przedstawieniu swem, przesłanem jenerał gubernatorowi Orżewskiemu z dnia 16. grudnia 1893 roku, proponuje z naciskiem potrzebę wysadzenia kościoła w Krożach również dynamitem. Podobne objawy nazywa autor „nihilizmem państwowo-policyjnym“, Graf Leliwa mniema, iż wszelkie środki represyjne, jakich rząd chwycił się przeciwko katolikom i Polakom po r. 1863 na Litwie, utrzymywały się tamże i ukształtowały się już w system eksterminacyi, li tylko wskutek złéj woli i interesów osobistych niektórych jenerał-gubernatorów, co nie ma i mieć nie może z interesami państwa nic wspólnego. Dla wyleczenia téj rany, jak autor nazywa obecny stan stosunków polsko-rosyjskich, domaga się „sprawiedliwego i rozumnego stanowiska rosyjskich sfer rządzących i społeczeństwa rosyjskiego wobec narodowości polskiéj i kościoła rzymsko-katolickiego.“

Zwycięstwo moralności.

Wiedeń, 19 maja.

(⁂) Upadek Kalnokiego można nazwać zwycięstwem prawdy nad kłamstwem, szczerości nad intrygą, moralności nad obłudą. Że minister, posługujący się najchętniéj dwuznacznemi środkami, utrzymał się tak długo na swem wybitnem stanowisku, to jest rzeczą smutną, któraby mogła nawrócić wielu do pesymizmu! Oczywiście trudną rzeczą będzie odsłonić wszystkie manewra dwulicowości Kalnokiego. Ostatnie zajścia jednak, które dostarczyły *bezpośredniego* powodu przesilenia, są całkiem jasne:

W rozmowach z Nuncyuszem *Agliardim* hrabia Kalnoky powstaje namiętnie przeciwko gabinetowi węgierskiemu, uskarża się na kalwina Banffego, obiecuje, że dołoży wszelkich starań, aby usunąć ten fatalny gabinet itd. Kiedyś, za sto lat, nasi potomkowie będą to mogli skonstatować z korespondencyi Nuncyusza ze sekretarzem stanu, Kardynałem Rampollą!

Przed baronem *Banffym* tenże hr. Kalnoky wyraża się najniepochlebniéj o Nuncyuszu, podnosi, że X. Agliardi, jak niedyskrecyą naraził na szwank swą ważną misyą do Chin, tak teraz w Austryi grzeszy „brakiem taktu“ etc., zapomina, że dyplomata używa innych środków, niż agitator itd., i po takich wynurzeniach zapewnia, że nie omieszka uczynić przedstawień we Watykanie.

Sprytniejszy od Wekerlego baron Banffy, nie zadawalnia się temi wynurzeniami, nie przystępuje do telefonu, bo „verba volant“, lecz rozpoczyna listowną korespondencyą z ministrem spraw zagranicznych, bo — „scripta manent“, Otrzymawszy tedy urzędowy list Kalnokiego z 25 kwietnia, baron Banffy wygłasza 1 maja znaną przemowę w sejmie.

Dnia 3 maja hrabia Kalnoky w „nerwowem rozdrażnieniu“ ogłasza znaną, grubiańską reprimendę w „Polit. Correspondenz“. Pan Banffy, z listem Kalnokiego w ręku, staje przed cesarzem i królem, który, przeczytawszy ów list, oświadcza, że na mocy tego listu Kalnokiego pan Banffy mógł istotnie bona fide powiedzieć, co powiedział, i że więc należy mu się satysfakcya.

Wobec Stolicy Apostolskiéj, zawsze uprzejméj dla dynasty habsburskiéj i gotowéj przebaczyć, podobna drażliwość ministra spraw zagranicznych mogła nie pociągnąć za sobą zbyt dotkliwych następstw.

Ale przypuśćmy, a na podstawie wymienionego zajścia mamy wszelkie prawo przypuścić podobne rzeczy, że hr. Kalnoky w poufnych rozmowach z swym przyjacielem od serca *Łobanowem* wyrażał się mniéj więcéj w ten sposób: „Pragniemy gorąco zbliżenia się do Rosyi. Sojusz z Rosyą uważamy dla Austryi jako najodpowiedniejszy. U nas nikt (?) temu nie sprzeciwia się, z wyjątkiem Madziarów. Tak Tisza (Szapary, Wekerle, Banffy) marzą ciągle o odwecie za Vilagos. Na nieszczęście dualizm przyznaje Węgrom tyle wpływu, że na teraz zawarcie sojuszu z Rosyą jest niemożliwe. Skoro jednak uda mi się — nad czem pracuję gorliwie — osłabić wpływ Madziarów, natychmiast sojusz z Rosyą zostanie zawarty.“

Oczywiście podobne wynurzenia, wtajemniczające naturalnego wroga Austro-Węgier w najsekretniejsze rywalizacye i frikcye wewnętrzne, mogły w Petersburgu obudzić najświetniejsze nadzieje, a nadto, zakomunikowane zręcznie rządowi berlińskiemu, narażały monarchią na najgroźniejsze niebezpieczeństwa...

Wszystko to podnosimy tylko exempli causa. W każdym razie w świetle tego double jeu, które Kalnoky odgrywał wobec Agliardiego i Banffego, ów

przykład nie odstępuje zbyt daleko od prawdy, albo przynajmniéj od prawdopodobieństwa!

Mniejsza o to, gdyby takiéj metody używał minister — serbski albo rumuński, nie mówiąc o Czarnogórzu. Ale, aby pierwszy minister cesarza i apostolskiego króla dopuszczał się podobnéj dwulicowości, na to nie można się żadną miarą zgodzić. Takiéj powszedniéj „zręczności“ przedawnionéj sztuki dyplomatycznéj cesarz Franciszek Józef nie domaga się od swego ministra spraw zagranicznych. Dość było ją odsłonić, aby się hr. Kalnoky, mniejsza o to, czy „nerwowo rozdrażniony“ czy nie, raz na zawsze stał jako minister niemożliwym.

W obronie bimetalizmu.

Pisma niemieckie, sprzyjające zaprowadzonéj przez Bismarcka walucie złotéj, która zarobek i ceny towarów obniża na korzyść spekulantów międzynarodowych, ogłaszają teraz co chwila skargi na szerzącą się propagandę waluty podwójnéj w rozmaitych krajach Europy i Ameryki. Przy jéj zaprowadzeniu zwolennicy waluty złotéj zachwalali ją po części względem indealnym, dumy narodowéj, aby pokazać światu obfitość złota w Niemczech, po części zaś argumentem, obliczonym na brak sądu w masach ludności, że srebrna moneta dla większéj swéj wagi prędzéj obrywa kieszenie, aniżeli złota i dla tego srebro zasługuje na upośledzenie wobec złota.

Owcześni sojusznicy Bismarcka podnosili z dumą, że powiodło im się dokonać bohaterskiego czynu „zdetronizowania“ srebra i odjęcia mu własności kruszczu monetarnego. I zaszła rzecz dziwna, że gdy teraz nawet w obozie bismarckowców poznano się ogólnie na szkodliwości polityki walutowéj byłego kanclerza, nikt mu dziś nie przypomni błędów popełnionych ze szkodą wszystkich klas żyjących z zarobku.

Dziś program bimetalistyczny przez coraz większy udział warstw niższych i średnich zyskuje na żywotności. W Niemczech, Anglii i Francyi hasło nowe waluty podwójnéj stało się popularnem, a wieści nadchodzące z Ameryki zapowiadają zwolennikom waluty złotéj, czyli tak zwanym monometalistom, że zanosi się na zwycięztwo bimetalizmu.

Oczekiwania uzasadnione, że nastąpi zjazd komisyi międzynarodowej w celu reformy waluty, dodały wszędzie bimetalistom niemało otuchy W Ameryce zachodzą jeszcze stosunki szczególne, że z powodu obfitości tamtejszych pokładów srebra znaleźli się politycy, wpadający z jednéj ostateczności w drugą, którzy dążą do systemu monetarnego opartego, z wykluczeniem złota, wyżącznie na srebrze. Bimetalizm zaś pragnie zachować stosunek, jaki istniał od lat tysięcy, tj., aby srebro i złoto równouprawnionemi były obok siebie kruszcami monetarnemi i znieść tylko szkodliwie oddziaływającą na zarobkujące klasy wyłączność przywileju dla złota.

Podczas, gdy bimetaliści europejscy dotąd nie wymiślili dla siebie, ani dla usiłowań swych nazwy popularnej, praktyczniejszy od nas bez porównania Amerykanin nadał programowi swemu nazwę, znaną każdemu z najpierwszych elementów hygyeny tj. „zdrowéj waluty“. Ponieważ zaś każdy drugiemu zdrowia życzy, więc czemużby i wyborca amerykański nie miał zdrowia życzyć walucie. „Niech żyje zdrowa waluta!“ powszednim dziś jest okrzykiem i to wielce pociągającym, bo w imię „zdrowego“, a nieokreślonego bliżéj programu walutowego rozmaite odcienia polityczne połączyć się mogą do solidarnéj akcyi, w któréj przewodnictwo przypadnie świadomym celu bimetalistom.

Kongres amerykański wyznaczył też dla zebrać się mającéj komisyi międzynarodowéj przeważnie bimetalistycznych delegatów. Z 6 bowiem członków w ogóle, pięciu jest zdeklarowanymi wyznawcami programu bimetalistycznego, a chociaż prezydent Stanów Zjednoczonych ma prawo wyboru 3 członków, więc nawet w razie, gdyby wybrać miał samych zwolenników waluty złotéj, większość zachowują bimetaliści.

Ruch bimetalistyczny ogarnia dzisiaj już nawet Stany wschodnie, które wytrwale dotąd opierały się agitacyi zwolenników zdrowéj waluty, a co najważniejsza, że tak zwane „populistyczno-demokratyczne“ stronnictwo główną nowego ruchu jest podporą. We wszystkich Stanach tworzą się kluby dla „zdrowéj waluty.“ W Memphis w Tennessee odbędzie się Zjazd wielki bimetalistów 23 maja. W innych okolicach tak samo odbędą się tłumne zgromadzenia.

W każdym razie zanosi się na bardzo wielkie rozpowszechnienie programu bimetalicznego. Bimetalizm stał się hasłem dzisiaj o znaczeniu międzynarodowem, nikt teraz nie zaprzeczy, że widoki jego poprawiły się niezmiernie w porównaniu z najbliższą przeszłością. Przed czterema i trzema laty drwiono sobie z bimetalistów, dziś zwolennicy waluty złotéj spostrzegli się nagle, że stanowisko ich na wszystkich punktach jest zagrożone i dla tego pomyśleli o zorganizowaniu obrony przeciw swym antagonistom.

I bimetaliści zwyciężą.

Z parlamentu niemieckiego.

(96 posiedzenie.)

Berlin, 20 maja godz. 1.

Izba zajmowała się dzisiaj na wstępie posiedzenia projektem, dotyczącym zwalczania niewolnictwa i handlu niewolnikami.

Mówcy różnych stronnictw, jak deputowani *Rimpan* (nar. lib.), *Groeber* (centrum), który jednakże zastrzegł sobie wnioski przy drugiem czytaniu, hr. *Bernstorff* (str. Rzeszy) i dr. *Buchka* (konserw.) oświadczyli się za projektem, tylko dep. *Molkenbuhr* (soc.) uznał ustawę za niewystarczającą i zaproponował obrady w komisyi. Wniosek ten atoli Izba odrzuciła i przystąpiła natychmiast do drugiego czytania.

Po krótkiéj dyskusyi przyjęto § 1 projektu z poprawką redakcyjną, proponowaną przez deput. *Groebera*, odrzucono natomiast wniosek deputowanego *Stadthagena* (soc.) o skreślenie zagrożenia karą śmierci przywódzcom łowów na niewolników, w razie, jeżeli wyprawa spowodowała śmierć jednego z niewolników.

Przy § 2 wniósł deput. *Stadthagen*, aby także posiadanie niewolników obłożyć karą i twierdził, że bez przyjęcia tego wniosku cała ustawa służyć tylko będzie obłudzie Z powodu tego orzeczenia marszałek powołał mówcę do porządku.

W dalszym ciągu obrad przyjęto kilka propozycyi deput. *Groebera* o zmianę, między innemi także rezolucyą, wzywającą rządy związkowe do przedłożenia projektu, któryby usunął istniejące wśród krajowców niewolnictwo domowe.

Po krótkiéj dyskusyi przekazano projekt, dotyczący cesarskiego wojska dla południowo-zachodniéj Afryki i Kamerunu, na wniosek deput. *Richtera* osobnéj komisyi, która ma zadecydowac o stósunku stopni i godności, o co toczono nieraz spory w Afryce Wschodniéj.

Następnie odbyło się głosowanie nad nowelą do ustawy o podatku od cukru. Projekt przyjęto 191 głosami przeciw 45 Przeciwko projektowi głosowali wolnomyślni, socyaliści i południowo-niemieckie stronnictwo ludowe.

Następne posiedzenie jutro: drugie obrady nad ustawą o podatku od okowity.

Koniec o godzinie $5^1/_4$.

Z sejmu pruskiego.

Izba Panów.

(17 posiedzenie.)

Berlin, 20 maja godz. 12.

Izba przekazała oczekiwany z Izby deputowanych projekt o podatku stęplowym nowéj komisyi, projekt, dotyczący mieszkań dla robotników komisyi finansowéj, projekt o stacyach ratunkowych i kartach do polowania komisyi komunalnéj.

Projekt, odnoszący się do prawa właścicieli nadbrzeżnych do poławiania ryb w rzekach prywatnych prowincyi nadreńskiéj, Izba przyjęła, a nadto załatwiła szereg petycyi.

Terminu następnego posiedzenia nie oznaczono.

Koniec o godzinie $4^1/_4$.

Izba deputowanych.

(68 posiedzenie.)

Berlin, 20 maja godz. 11.

W Izbie deputowanych uzasadniał dep. *Arendt* (wolnokons.) swój wniosek, dotyczący waluty, która w pierwszéj swéj części wzywa rząd, aby bezzwłocznie poczynił kroki do międzynarodowego uregulowania kwestyi waluty, w drugiéj zaś jako cel tych kroków oznacza międzynarodowy bimetalizm Główny nacisk kładł mówca na część pierwszą swego wniosku, ponieważ od powzięca znanéj uchwały parlamentu upłynęły 3 miesiące, a dotąd nic jeszcze nie uczyniono. Zwolennicy waluty złotéj już nie ośmielają się walczyć otwarcie. stawiają małe zasadzki, jak tego dowodzą obrady w Radzie stanu, gdzie chciano ograniczyć akcyą w sprawie waluty, oraz rozprawy w Izbie Panów, która za zgodą prezesa ministrów przyjęła wniosek, aby skreślić cel wyraźny wniosku t. j. przeprowadzenie bimetalizmu. Mówca rozwodził się daléj o stosunkach produkcyi srebra, oznaczał jako niebezpieczeństwo waluty złotéj grożący brak złota i wywołane przez to przesilenia ekonomiczne, oraz utratę narodowego przez obniżanie wartości monety srebrnéj i srebrnych sprzętów. Pan Arendt wyraził nadzieję, że przez podwyższenie wartości srebra podniosą się także ceny za towary i obiecywał sobie wielkie ztąd korzyści dla wszystkich zawodów produkcyjnych, zwłaszcza dla rolnictwa. Przesilenie ekonomiczne istnieje tylko w krajach z walutą złotą. W końcu owych $1^1/_2$ godzinnych wywodów oświadczył się mówca przeciw wnioskowi, jaki postawił dep. Rintelen, który żąda skreslenia „celu bimetalizmu“, a przemawiał za wnioskiem dep. Zedlitza, który stawia za warunek uregulowania waluty przyłączenie się Anglii.

Dep. *Eyenern* (nar. lib.) był również tego zdania, iż bez Anglii nie można nic zrobić, ale jako zwolennik waluty złota występował przeciw wniosko wi dep. Arendta.

Dep. *Mendel* (kons.) żądał europejskiéj konwencyi monetarnéj jako punktu wyjścia dla ekonomicznego zjednoczenia całéj Europy.

Dep. *Broemel* (woln. zjedn.) występował ostro przeciw dep. Arendtowi i bimetalizmowi.

Dep. *bar. Zedlitz z Neukirch* (wolnok.) zwracał uwagę na to, aby dla bimetalizmu nie zapominać o innych środkach ku podniesieniu rolnictwa, nie wierzył także w łatwe porozumienie się międzynarodowe w sprawie waluty, w każdym razie jednak winien bimetalizm stanowić jądro wszelkiéj dyskusyi międzynarodowéj.

Dalszy ciąg obrad dzisiejszych odłożono do jutra.

Koniec o godzinie 4 i pół.

Niemcy.

* *Berlin*, 20 maja. Na uroczystości przy otwarciu kanału północnego zaprosił cesarz lorda Lonsdale. Lord L. uda się do Kilonii na własnym jachcie „Verona“; w sierpniu zaś złoży cesarz lordowi wizytę w jego posiadłościach w Westmoreland.

— Konwent seniorów parlamentu zadecydował zamknięcie sesyi w końcu bieżącego tygodnia; pod obrady przyjdą tylko ustawy o opodatkowaniu cukru i okowity, budżety dodatkowe i kilka spraw rugów wyborczych.

— Zjednoczenie gospodarcze Izby Panów zamierza wnieść rezolucyą, zawierającą żądanie, ażeby położyć tamę dalszemu obdłużaniu własności ziemskiéj, pomyśleć o umorzeniu długów, zastąpić przepisy prawa rzymskiego o obdłużeniu, podziale i dziedziczeniu ziemi przepisami prawa niemieckiego, oraz obniżyć opłaty od stępla przy tworzeniu majoratów.

— Nadprodukcya cukru. W bieżącéj kampanii wyprodukowano w Niemczech do końca kwietnia 16 593 281 podwójnych centnarów surowego cukru, na wywóz przypadło 7 400 974 podwójnych centnarów.

— Pruskie ministerstwo stanu rozważa obecnie świeżo wypracowany projekt o Izbach rzemieślniczych. Nowy projekt przykrojony jest wedle żądań cechowców.

— Ks. Bismarck przyjmował w sobotę wycieczkę hołdowniczą Nadreńczyków. W mówce swojéj przedstawił tą razą Niemca jako jagnię czy gołąbka. „Niemiec nie ma skłonności do wojen zdobywczych“, następnie odegrał książę z talentem rolę skromnisia, którego wielce ambarasują oznaki czci i hołdu. Przyrównał się dowcipnie do brytana, który kąsa, gdy kąsać musi. „Dziś — kończył Bismarck — gdym swobodny, nie potrzebuję pochwalać tego, czego dawniéj broniłem“. Ot „uczciwy makler.“

— „Reichsanzeiger“ występuje przeciwko pogłoskom, które pojawiły się w prasie, jakoby przy obradach parlamentu nad § 112 t. zw. ustawy przewrotowéj działał był *minister wojny* na własną rękę i wbrew intencyom kanclerza. „Reichsanzeiger“ stwierdza, że oświadczenie o niemożliwości przyjęcia § 112 w brzmieniu uchwał komisyi zdał minister wojny „w najzupełniejszem porozumieniu“ z kanclerzem.

— Dep. Rintelen (centrum) wniósł interpelacyą, w któréj zapytuje rząd, czy tenże nosi się z zamiarem zniesienia rozporządzenia ministra Falka z dnia 18 lutego 1876 dotyczącego katolickiéj nauki religii w szkołach ludowych i czy przy uregulowaniu téj sprawy weźmie wzgląd na dogmaty kościoła rzymsko-katolickiego.

Telegramy.

Paryż, 20 maja. Książe Ferdynand bułgarski przybył tu wczoraj incognito.

Petersburg, 20 maja. Carowa-wdowa udała się z Gatczyny na Kaukaz.

Zagrzeb, 20 maja. W nocy z 17 na 18 bm. Sawa przerwała groblę pod Velasevecem i zalała 50,000 włók roli obsianéj. Nieszczęście wielkie.

Cetynia, 20 maja. Gubernator Skutari wręczył prośbę o dymisyą, którą Porta przyjęła. Niewiadomo jeszcze, kto będzie jego następcą.

Nowy Jork, 20 maja. W mieście Saint-Albans wybuchnął wielki pożar. 500 ludzi bez dachu. Szkody obliczają na 750,000 dolarów.

Praga, 20 maja. Na wystawie etnograficznéj odśpiewało wczoraj kilkudziesięciu podrostków narodowe pieśni z niewłaściwemi dodatkami. Pomimo zakazu komisarza policyi nie zaniechali śpiewu, lecz deflilowali koło niego z szyderczemi uwagami. Publiczność wystąpiła przeciwko ekscedentom, z pomiędzy których czterech aresztowano i po stwierdzeniu tożsamości osób, wypuszczono ich na wolność.

Budapeszt, 20 maja. „Budapeszti Hirlap“ donosi, że sprawca zamachu na pomnik Hentziego Szeles aresztowany został na terytoryum francuzkiem pod Annemasse.

Lowestoft, 21 maja. Niemiecka barka „Johann Christian“ zatonęła wraz ze załogą na morzu Północnem. Dotychczas znaleziono trzy trupy.

Budapeszt, 21 maja. Wybory do rad jeneralnych wypadły we wszystkich okręgach na korzyść kandydatów rządowych

Carogród, 21 maja. W wilajecie Jamino, nastąpiło silne trzęsienie ziemi. Szkody wielkie. Kilka osób straciło życie.

Forst. (na Łużycach), 21 maja. W Grabowie niejakiś Rädel zamordował górnika Hoppenheilta, włożył go w siennik i spał na nim przez sześć dni.

Ostatnie wiadomości.

Budapeszt, 20 maja. (Ajencya Schaffera.) Koalicya przyszłości. „Ung. Corresp.“ dowiaduje się od swego zazwyczaj bardzo dobrze poinformowanego sprawozdawcy z parlamentu wiedeńskiego, co następuje: Nasza wiadomość o bliskiem powołaniu namiestnika Galicyi hr. Badeniego do steru gabinetu wywołała zwłaszcza w czeskich kołach parlamentarnych ogromne wrażenie. Posłowie czescy wszelkich odcieni żywo dyskutują nad programem przyszłego gabinetu, do popierania którego gotowi się wszyscy złączyć. Czesi uczynią wszystko, byle nie dopuścić do rządów Thuna. Mimo powątpiewań prasy polskiéj objęcie prezydyum przez hr. Badeniego z każdym dniem staje się prawdopodobniejszem. Dziś zarysowuje się już nawet wyraźnie budowa przyszłéj większości rządowéj. Będzie to także koalicya, ale o wiele naturalniejsza, niż dziś rządząca. Do większości należą Czesi, Koło polskie, Słowianie południowi, niemieccy właściciele dóbr z Czech i konserwatywni z posłem Kohnem na czele. Hrabia Hohenwart zamierza zupełnie się usunąć od życia politycznego. Stronnictwo klerykalne pod wodzą Dipaulego w przymierzu z Lichtensteinem do téj koalicyi nie przystąpi, lecz zastrzeże sobie prowadzenie polityki z wolnéj ręki. Ten dopiéro parlament byłby zdolnym i powołanym do przeprowadzenia reformy wyborczéj.

Wiedeń, 20 maja. (Dr. Lueger — a namiestnik Dolnéj Austryi.) Podczas jazdy okrętem na uroczystość otwarcia nowego mostu na Dunaju w Steim pod (Kramsem) wpadło w oczy wszystkich uczestników, że namiestnik wiódł z dr. Luegerem żywą rozmowę. Dotąd stósunki pomiędzy hr. Kielmanseggiem a dzisiejszym wice-burmistrzem Wiednia, były bardzo naprężone, bo jak wiadomo, dr. Lueger należał do najgwałtowniejszych przeciwników namiestnika w sejmie Dolno-austryackim. To też niezwykła uprzejmość namiestnika i ciepły ton w rozmowie z dr. Luegerem zadziwiły wszystkich.

Wiedeń, 20 maja. Cesarz przyjmował byłego burmistrza Wiednia dr. Grübla, na osobnéj audyencyi. Dr. Lueger będzie u cesarza dopiero po swoim wyborze na burmistrza.

---

(64)

SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 116.)

Testament jéj uważał za dzieło wielkiego serca i umysłu, za wspaniałą ofiarę, złożoną na ołtarzu dobra publicznego, za czyn wyższego natchnienia, który mógł dzielnie podeprzeć humanitarne i społeczne cele, stanowiące dlań umiłowany i w duszy ze czcią chowany ideał.

Miał być stróżem téj ogromnéj fortuny, którą hojna pani oddawała po swojéj śmierci na pożytek ogółu, czyniąc jedynie dożywotnikiem swojego męża, aby mu obowiązkiem wykonywania jéj woli zapełnić pustkę wdowieństwa i stworzyć nowy cel w jego życiu, gdy się znajdzie samotnym obok jéj mogiły.

Zadanie to ciężkie, lecz ważne, przyjmował z całą świadomością na siebie, bo zbudziła się w nim chęć do wypełnienia własnego życia, życia użytecznéj jednostki — jakąś pracą wielką i owocną w skutkach dla dobra ogółu.

Wiedział, co go czeka i zdawał sobie dobrze sprawę z odpowiedzialności, którą na siebie przyjmował, bo jakkolwiek przydany był tylko Krokowskiemu do pomocy z woli nieboszczki, przewidywał, że cały ciężar obowiązku we wykonaniu obszernych fundacyi będzie musiał wziąć sam na swoje barki.

Ale nie uląkł się tego i teraz, gdy w baronie błysnęła mu groźna zapowiedź walki, z któréj trzeba było wyjść zwycięzcą w obronie słusznéj sprawy; niebezpieczeństwo to podrażniło go, obudziło w nim jakąś bohaterską energią zapaśnika, który czuje swój obowiązek.

Wyprostował się, podniósł głowę i przerywając Phalernowi potok coraz dotkliwszych zarzutów, spytał z godnością:

— Czy pan baron nie ma mi nic innego więcéj do powiedzenia?...

Baron wzrokiem bazyliszka obrzucił go od stóp do głowy i zdyszanym głosem odparł:

— Tymczasem nic, a reszty dowiesz się pan, panie totumfacki, po urzędowem otwarciu testamentu!...

I szybko wyszedł z pokoju, trzasnąwszy za sobą drzwiami.

Pniak otrząsnął się, jakby się pozbył płazu, który po nim pełzał, zacisnął ręce i ściągnąwszy brwi, szepnął z pogardą:

— Szubrawiec!...

TOM DRUGI.

I.

Trzeci miesiąc już upływał od pogrzebu Krokowskiéj w Omylinie.

Wiadomość o jéj ostatniem rozporządzeniu i ofiarowaniu ogromnego majątku na cele publiczne, poruszyła całą opinię.

W dziennikach zapełniano łamy artykułami na temat „olbrzymiego zapisu“, wynoszono pod niebiosy „dobrodziejkę maluczkich“, „przyjaciołkę ludu i dzieci“, „anioła miłosierdzia“ i przesadzano się w wynajdywaniu dla zmarłéj nazw i tytułów, o jakich za życia nigdy nawet nie marzyła.

W tygodnikach obrazkowych zamieszczono jéj wizerunki, widoki Omylina, życiorysy i wyciągi z testamentu nieboszczki, objaśniając je uwagami i komentarzami, które raczéj zaciemniały całą sprawę i wytwarzały sprzeczności z powodu niedokładnych szczegółów i za daleko posuwanych domysłów.

W tym wyścigu współzawodniczym pism, pragnących uchodzić w oczach swych czytelników za najlepiéj powiadomione i posiadające jedynie źródłowe wiadomości, grudki prawdy urastały jak kula śniegowa, do ogromnych rozmiarów, albo rozbijały się znów na proch.

Jedno pismo zaprzeczało drugiemu, spieszyło ze sprostowaniem, odwoływało własne doniesienia i puszczało w świat banialuki, wywołując zamęt różnych głosów i zdań, które się z sobą ścierały.

Kilka dzienników z tego powodu zawikłało się nawet w zacietrzewiony spór i przy sposobności dogryzało sobie wzajemnie, wywlekając zadawnione urazy i stronnicze niechęci.

Jeden z organów zachowawczych nazwał Krokowską „prawdziwą arystokratką ducha i serca“, podając przytem cały jéj szlachecki rodowód, na co mu drugi, postępowy i demokratyczny organ, odpowiedział drwinkami i przycinkami, wołając:

„Hola, mości panowie!... niech wam się nie zdaje, że tylko z waszéj, zwietrzałéj i przegniłéj kasty może wyjść coś dobrego i szlachetnego.

„Radzibyście swoją pieczonkę upiec zaraz przy takim ogniu?

„Znamy was i rozumiemy tę taktykę.

„Mało nas to obchodzi, czem się pieczętowała nieboszczka Krokowska, — zapewne lakiem i pieczątką; nie myślimy wertować herbarzy, aby z nich stęchłe wydobywać przesądy, którym wy z lokajskim serwilizmem hołdujecie.

„Dla nas — zmarła była tylko zacną obywatelką i dzielną kobietą, która swoim zapisem złożyła hołd idei demokratycznéj, poświęcając tyle dla podniesienia ludu i na wykonawcę swego testamentu wybierając syna... prostego chłopa.“

Organ zachowawczy nie pozostał dłużnym w odpowiedzi i wspomniał coś o prostackim sposobie traktowania sprawy, która z natury swojéj uchyla się z pod strychulca społecznych niwelatorów i wrogów tradycyi.

Od słowa do słowa doszło do zaciętéj kłótni, w któréj osoba zapisodawczyni zepchnięta została na plan ostatni, a na czoło wysunięto czysto osobiste i redakcyjne sprawy, z czego korzystając trzecie pismo, przewąchujące wszędzie żydowską intrygę, w złośliwéj a dosadnéj formie zarzuciło obu przeciwnikom chęć zdyskredytowania zapisu dlatego, iż jest nawskroś chrześciańskim i że w dalszych konsekwencyach dąży do wyswobodzenia ludu z rąk kapitalistów i wyzyskiwaczy kapotowych, skoro z woli testatorki, między innemi, poleca zakładanie sklepów spożywczych, gospód katolickich i kas pożyczkowych w dobrach nieboszczki.

Jedne „Wiadomości brukowe“, w których głównym współpracownikiem był młody Szuba, stale co pewien czas odzywały się z dwuznacznem, ale przejrzystem ostrzeżeniem, iż nie należy zbytnio dowierzać rozpuszczanym pogłoskom, pozbawionym faktycznéj podstawy, o losach zapisu, który nie został ostatecznie zatwierdzonym, a którego wykonanie zawarunkowane ma być podobno jeszcze pewnemi kwestyami rodzinnemi, czysto prywatnéj natury.

Znać było, że czyjaś ręka kieruje umyślnie prąd zimnéj wody na głowę opinii publicznéj, nie pozwalając jéj zanadto zapalać się tą sprawą i przygotowując jakąś niespodziankę sensacyjną dla zbyt gorących jéj stronników.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, wtorek 21 maja.

* ***Misye dekanalne*** odbędą się w r. b.: I. W dekanacie czarnkowskim. 1) W Margoninie w pierwszéj połowie czerwca. II. W dekanacie wałeckim. 2) W Tucznie od 23 do 30 czerwca. 3) We Wałczu od 30 czerwca do 6 lipca. 4) W Sypniewie od 1 do 8 września. III. W dekanacie nakielskim. 5) W Nakle od 20—26 czerwca. IV. W dekanacie rogowskim. 6) W Juńcewie od 30 czerwca do 6 lipca. 7) W Gościeszynie od 1 do 8 września. V. W dekanacie żnińskim. 8) W Mogilnie od 3 do 9 sierpnia. Termin dalszych miejscowości w tymże dekanacie dotąd nie oznaczony.

* ***Tutejsze*** gazety polskie domagają się słusznie od komitetu wystawy przemysłowéj, aby przy otwarciu wystawy nie brakło także przemówienia polskiego, stosownie do przyrzeczenia, danego swego czasu, kiedy myśl wystawy kiełkować zaczęła. Mamy nadzieję, że kompetentne sfery uwzględnią te słuszne życzenia, a proponowane przez jednę z gazet nazwisko pana posła szambelana Cegielskiego nie napotka niewątpliwie na opór z żadnéj strony. Komitet wystawy dotychczas trzymał się sumiennie zasady równouprawnienia językowego, trudno więc przypuszczać, aby w téj sprawie nie miał uwzględnić naszego tak słusznego, a tak skromnego wymagania. — W tejże sprawie piszą nam z *miasta:*

„Słusznie dopominają się u nas powszechnie głosy liczne, żeby przy otwarciu wystawy jeden z członków komitetu przemawiał także po polsku. Najusilniéj i my tego żądamy; nie możemy jednak zataić, że jeżeli nie wszystko się zupełnie tak dzieje, jakbyśmy pragnęli, choćby w małéj części sami sobie musimy przypisać winę. Mówiono nam, że polscy członkowie komitetu z trudna przybywają na posiedzenia i prawdopodobnie antypolskie wpływy ośmielają swą nieobecnością lub obojętnością. Nam przedewszystkiem wyleczyć się potrzeba z mniemania, jakoby ze strony niemieckiéj nas do wszystkiego prosić i przypuszczać musiano koniecznie z dobréj woli i poczucia sprawiedliwości. Nie żyjemy wszak w Arkadyi. Nam trzeba każdy najdrobniejszy szczegół wywalczać. Możemy się w téj walce na potrzebę przyzwoitości, dobréj woli i sprawiedliwości odwoływać, ale jedynie nasza energia, zajęcie się sprawą i wyrobienie mniemania, że coś znaczymy, mają nas utrzymać na stanowisku. A zdaje się, że pod tym względem i nasze uchybienia są nie małe. Wprawdzie i okoliczności łagodzące nam towarzyszą. Wielu z naszych do „wspólnéj“ pracy się zniechęciło, widząc wzrastający wpływ nader ostrego antypolskiego kierunku.“

Wystawa zapowiada się bardzo pięknie a polscy wystawcy zajmą w niéj bardzo wybitne miejsce. Prosimy wszystkich interesowanych, aby raczyli zgłosić się do naszéj redakcyi i udzielić nam bliższych szczegółów co do wystawionych przez siebie przedmiotów. My chętnie służyć będziemy każdemu z rodaków jak najrozleglejszą bezpłatną reklamą.

* ***Potwierdzają*** niemieckie gazety wiadomość, że *zapewnionym* jest byt nowéj instytucyi kredytowéj niemieckiéj, opartéj na kapitale podobno 10,000,000 m. Przez założenie takiego banku powstanie tylko nowa konkurencya dla istniejących już z dawna instytucyi kredytowych niemieckich, bądź prywatnych, bądź zbiorowych. Raz już próbowano po r. 1870 w epoce miliardów, zakładać u nas podobne instytucye, jak *Ostdeutsche Bank, Ostdeutsche Producten Bank*, które niebawem upadły z braku zdrowych podstaw istnienia i zdrowego pola działania. Zdaje się, że od tego czasu agrarne mianowicie stósunki się nie poprawiły.

* ***W celu*** uzupełnienia II-go artykułu, opisującego jubileusz X. kan. Kegla z Krotoszyna, dodać nam jeszcze wypada, że po sumie i przemówieniu Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza, przyjmował jubilat trzy deputacye. Najpierw przemawiał X. kan. Echaust imieniem Prześw. Kapituły Poznańskiéj, któréj jubilat jest członkiem honorowym i od któréj przywiózł mu adres; potem wystąpił p. prof. Jakowicki, który składając adres Dyrekcyi Towarzystwa Pomocy Naukowéj misternie wykonany w bogatéj tece, stósownie przemówił; nakoniec odezwał się X. kanonik Kubowicz, który przemówił imieniem licznych uczni gimnazyum trzemeszeńskiego, składając książkę oszczędności poznańską, zakupioną za kwotę pomiędzy nimi zebraną, jako wieczysty fundusz X. kan. Kegla do dyspozycyi czcigodnego jubilata. Xięża kanonicy Echaust i Kubowicz byli uczniami a p. prof. Jakowicki kolegą w gimnazyum trzemeszeńskiem X. kan. Kegla.

* ***Towarzystwo*** cieśli i mularzy w Ostrowie zamianowało X. kanonika *Echausta* swoim członkiem honorowym.

* ***Niewymownym wstrętem*** napełnia nas borykanie się z świadomym celu faryzeizmem polityki szkólnéj. Gdyby nie święta powinność, nakazująca nam demaskować lisią przewrotność „serdecznych“ naszych, zbywalibyśmy milczeniem pogardy tendencyjne „berychty“ hakatystowskich intrygantów.. Cóż bo począć na przykład z taką wyrafinowaną obłudą, którą w jasny dzień popisuje się „Ostd. Presse“ bydgoska, a w ślad za nią tutejszy „Tageblacik“, reprodukując pomysły jakiegoś działacza spółki HKT. z Łopienna. — W miejscowości téj istnieje jednoklasowa szkoła ewangelicka, do któréj uczęszcza ***15 dzieci*** (!!) i czteroklasowa szkoła katolicka, w któréj *trzech nauczycieli* spełnia trudne zadanie kształcenia i wychowywania ***przeszło 300 uczniów***; donosiciel „pressy“ i „blattu“ oblicza bardzo dokładnie, że na jednę klasę przypada w ostatniéj szkole 76 uczniów, a na jednego nauczyciela 32 godziny lekcyi, czyli, że każdemu dziecku poświęca nauczyciel w tygodniu nie całe 19 minut, dziennie zaś nie całe 190 sekund, — gdy tymczasem w szkole ewangelickiéj wykłada nauczyciel 24 godzin tygodniowo, w skutek czego poświęca jednemu dziecku 20 minut dziennie, czyli *6 razy* tyle czasu, ile katolicki nauczyciel może poświęcić dziecku katolickiemu. Myślałby kto, że taki znawca miejscowych stosunków wykazawszy ich niezdrowie, obejrzy się za lekarstwem i znajdzie je wedle pospolitych zasad sprawiedliwości w powiększeniu grona nauczycielskiego przy szkole katolickiéj. Tymczasem subtelny umysł kulturtraegera zaznacza się w następującem krętackiem rozumowaniu: „Gdy nadto się pomyśli, że językiem ojczystym w szkole ewangelickiéj jest język niemiecki, zaś w owéj (scil. katolickiéj. Przyp. Red.) po większéj części polski, — *cel* zaś nauki tak w pierwszéj jak w drugiéj jest *niemal jeden i ten sam*, — wtedy można utworzyć sobie mniéj więcéj obraz działalności sił, któryby przecie był o wiele równomierniejszym, gdyby *nastąpiło połączenie szkół.*“ To znaczy: szkoła jest zakładem przedewszystkiem germanizacyjnym, — ponieważ zaś germanizacya postępuje za leniwo, gdy nauczyciel katolicki ma do tresowania zbyt wielką liczbę uczniów, zaś koleżka jego z ewangelickiéj szkoły nudzi się zapewne straszliwie, nie mając co germanizować, tęskni za „gratyfikacyami za skuteczne uczenie“ i t. d.; pragnie więc spieszyć z pomocą i tak za jednym zamachem upiec dwie pieczenie: *przyspieszyć germanizacyą i zsymultanizować szkołę.*

A teraz pytamy czytelników i wszystkich ludzi dobréj wiary, jak nazwać pomysł sofisty zaściankowego?... Atoli wywody korespondenta „Pressy“ odsłaniają nam znowu sposób traktowania obydwu wyznań: widzimy tu w oświetleniu jaskrawem, jak rozumieją zasadę „parytetyczności“... Katolików traktuje się zawsze, czy są oni w większości lub mniejszości, po macoszemu. Taki jest sens moralny opowieści o stosunkach szkólnych w Łopiennie.

* ***Dwie miary.*** Na innem miejscu informujemy czytelników o stósunkach szkólnych w Łopiennie. Dla 15 dzieci ewangelickich urządzono tam osobną szkołę, ażeby mniejszość ewangelicka nie utonęła w większości katolickiéj. Rozdział taki pochwalamy najzupełniéj. Tymczasem „serdeczni“ nasi inną miarę chcieliby stósować do mniejszości katolickich. I tak do „Posenerki“ donoszą z Leszna, że tamtejszy X. Proboszcz Tasch stara się usilnie, aby na opróżnioną przez śmierć nauczyciela posadę przy szkole w Grune (?) powołano nauczyciela katolickiego i pobudowano osobną szkołę katolicką. Dotąd zajmowało posady nauczycielskie przy szkole owéj dwóch nauczycieli protestantów. — Korespondent stwierdza, że liczba dzieci szkólnych katolickich jest bardzo drobną, — pragnęlibyśmy się téż dowiedzieć, czy dzieci katolickich mniéj jest w „Grune“, aniżeli dzieci ewangelickich w Łopiennie? — Zwolennicy symultanek jakoś coraz natarczywszym odzywają się głosem.

* ***O parytetycznem*** traktowaniu Polaków w dzielnicach wschodnich donoszą z Bydgoszczy do „Germ.“, co następuje:

„Na ogłoszenie „Gesel.“ w Grudziądzu, które opiewa: „W mieście powiatowem rejencyi bydgoskiéj nad koleją położonem, z sądem okręgowym jest z powodu stosunków rodzinnych dobrze rozwijający się handel korzenny z prawem wyszynku i gruntem natychmiast do sprzedania za 30,000 m. Reflektanci niech się zgłoszą do A. Sch. w G.“ — otrzymuję na moją prośbę o dokładne informacye odpowiedź *na karcie*: Pan X. X. Bydgoszcz. W odpowiedzi na wczorajsze pismo Pańskie donoszę Panu, że konsensu na wyszynk udzieli mieszkający na miejscu landrat *tylko* wyznawcy *ewangelickiéj religii.* Wnosząc z nazwiska (nazwisko polskie), przypuszczam, iż pan jesteś *katolikiem* i dla tego byłoby daremnem w tym razie podawać Panu szczegóły, odnoszące się do interesu, ponieważ już kilku *Polaków napróżno* starało się o otrzymanie konsensu.

Gniezno, 16 maja 1895. *A. Schilling.*“

Co pan landrat na to?

* ***Odezwa!*** Jak w lata ubiegłe, tak i w roku bieżącym weźmie „Koło Śpiewackie Polskie w Poznaniu“ udział podczas uroczystości Bożego Ciała w rannéj procesyi farnéj. Ze względu, ażeby śpiewy wypadły jak najokazaléj, zapraszamy do wzmocnienia chórów Szanownych amatorów, jako też lubowników śpiewu.

Pomni na tak wzniosły cel, przekonani jesteśmy, iż Szanowni Panowie Swéj solidarnéj przysługi nam nie odmówią, biorąc liczny udział w lekcyach, a późniéj w procesyi. Pierwsza lekcya śpiewu w środę, dnia 22 b. m. w lokalu „Koła“ (u p. J. Miśkiewicza) przy Starym Rynku nr. 58, frontowa sala.

Zarząd „Koła Śpiewackiego Polskiego w Poznaniu“
W. Szpotański sekretarz.

* **P dr. Fr. Chłapowski** wyjeżdża w tym tygodniu do Kissingen.

* **Na wczorajszem** posiedzeniu Izby handlowéj postanowiono petycyonować do tutejszéj naddyrekcyi poczty w sprawie zaprowadzenia drugiéj linii telefonicznéj pomiędzy Poznaniem a Berlinem, ponieważ istniejąca nie wystarcza zapotrzebowaniu.

* **7 kotłów**, ważących razem około 3500 centnarów, transportowano wczoraj z fabryki p. Cegielskiego na dworzec towarowy na Tamie garbarskiéj; pod ciężarem jednego z wozów zapadł się nieco bruk na W. Garbarach; wszystkie te kotły przeznaczone są do budujących się cukrowni w Galicyi. Notując to także, dodają tutejsze dzienniki niemieckie: „Wielką tę dostawę ma fabryka Cegielskiego niezawodnie do zawdzięczenia temu, że obesłała Wystawę Lwowską. Z radością witać można fakt, że poznański nasz przemysł zdobywa sobie coraz szersze pole zbytu“. — I my cieszymy się z nawiązania stosunków z Galicyą, — ścieśnienie węzłów między bratniemi dzielnicami, to zaiste najpiękniejszy byłby owoc wystawy kościuszkowskiéj.

* **Teatr polski w Wągrówcu** (na sali p. Michalkiewicza).

W środę dramat dr. Dyonizego Karchowskiego: „ Na schyłku.

W czwartek sztuka przez Elizę Orzeszkowéj i Z. Sarneckiego: „Harde dusze “

* **Minister** spraw wewewnętrznych odrzucił petycyą obywateli powiatu bydgoskiego, domagających się podziału powiatu.

* **Pedagog pruski.** Izba karna w Inowrocławiu skazała nauczyciela Brauna z Minutowéjwsi za poniewieranie ucznia na 5 marek kary; jako corpus delicti leżała na stole sądowym cała garść włosów dziecka, które padło ofiarą rozbestwionego „pedagoga“.

* **Konojad**, w pow. kościańskim, doczekał się wreszcie urzędzenia stacyi telefonicznéj. Jeżeli na adresie do naszego Konojadu nie doda się: „w powiecie kościańskim“, idą przesyłki pocztowe zwykle do Konojadu w Prusach Zachodnich, stacyi kolei żelaznéj pomiędzy Brodnicą a Jabłonowem.

* **Koronowo.** Na członków zarządu tutejszego „Banku ludowego“ wybrano w miejsce pp. dr. Chłapowskiego i mecenasa Galona — X. prob. Tredera i dr. Synkalskiego.

* **W Chełmińskiem** w sześciu majątkach będzie zatrudnionych w lecie 267 robotników z Królestwa Polskiego.

* **W pewnéj** wielkiéj wsi kościelnéj Prus Zachodnich pożądanym jest lekarz Polak katolik, który może liczyć na dobrą praktykę. Dochodu około 4000 marek rocznie. Gdzie, wskaże redakcya „Gaz. Gdańskiéj “

* **Z Tczewa** piszą do „Gazety Gdańskiéj“: „Zakład Sióstr Miłosierdzia (Panien Wincentynek) utrzymuje tu także ochronkę dla dzieci, które takową licznie odwiedzają. Ochronki, jeśli w nich się kształci serce i umysł dziatwy, są bardzo pożyteczne — ale szkodzą, gdy się w nich uprawia germanizacyą. W ochronce tutejszej, do któréj chodzi spora liczba dziatwy polskiéj, którą rodzice uczą polskiego pacierza w domu, wszystko jest po niemiecku. Zaiste żal się robi, widząc, jak się dziatwa polska męczyć musi i uczyć „Vater unser“ i „Gegrüsst seist du Maria“, czego wcale nie rozumie. Ochronka mija się z swem zadaniem, jeśli w ten sposób sądzi podnieść serce i umysł polskiego dziecka, które rychléj czy późniéj uczuje się dotkniętem w swych uczuciach, a wtedy snadno lekceważyć będzie rzeczy, które mu święte winny pozostać na całe życie. Jakkolwiek cenimy prace i zasługi Sióstr Wincentynek około pielęgnowania chorych i cierpiących — protestujemy jednak przeciw niemczeniu dziatwy polskiéj w ochronce, uczenie któréj polskiego pacierza nakazuje prosta sprawiedliwość!“

* **Spółka** H. K. T. przesłała na trumnę Gustawa Freytaga wspaniały wieniec i wystósowała następujące pismo kondolencyjne do wdowy po zmarłym pisarzu: Berlin, 3 maja 1895. Wielce szanowna Pani! Towarzystwo nasze głęboko i szczerze współczuje z powodu straty, którą w skutek zgonu Gustawa Freytaga poniósł dom jego i cały lud niemiecki. Urodził on się i wychował na wschodnich kresach ojczyzny naszéj, i gruntownym był znawcą tamtejszych stosunków. Z mistrzowską siłą odtwarzał je w dziełach swoich. Jego pełne życia utwory ukazały narodowi niemieckiemu odsłaniając polską rzeczywistość, bezpodstawność owego entuzyazmowania się Polakami, które ku szkodzie Niemców żyjących na kresach, długi czas panowało nad umysłami w Niemczech. Dla tego czciliśmy i czcimy w Gustawie Freytagu jednego z naszych przewodników duchowych, jednego z najdzielniejszych i najskuteczniejszych szermierzy zadań naszego stowarzyszenia, które wzięło sobie za zadanie ochronę niemczyzny na wschodnich kresach przeciwko polskim zakusom. Na zebraniu naszego Towarzystwa dnia 29 kwietnia poruszono myśl, ażeby autorowi „Soll und Haben“ i „Die Ahnen“ dać wyraz trwałéj i widoméj podzięki, należnéj za poparcie sprawy stowarzyszenia naszego udzielając mu dyplom członka honorowego. Bóg chciał inaczéj. Pogrążeni w żałobie stoimy wraz z milionami Niemców i Niemek nad trumną wielkiego poety, wiernego syna ziemi niemieckiéj. Cześć jego pamięci!“ Pod kondolencyą umieścili swe podpisy: Tiedemann z Jeziorek i Tiedemann z Babimostu, dr. H. Thiessen, hrabina Monts, pani Wasserfuhr, Teichmann und Logischen, Brunner i Hardt. Wdowa po zmarłym pisarzu wyraziła w odpowiedzi serdeczną podziękę za ten objaw współczucia, zapewniając, iż nie wątpi, że „patryotyzm niezapomnianego pielęgnowany będzie daléj w tak ukochanem stowarzyszeniu“....

* **Ważne wyroki.** Trybunał Rzeszy rozstrzygnął w pewnym spornym wypadku, że dysydenci zobowiązani są do posyłania dzieci na naukę religii do szkoły ludowéj, jeżeli nie pomyślano o religijnem ich ukształceniu na innéj drodze, uznanéj przez władze za wystarczającą. — W sprawie zaś kar cielesnych aplikowanych dzieciom szkólnym zadecydował, że do karania cieleśnie uprawniony jest tylko t a k i nauczyciel, któremu prawo karania zostało udzielone urzędownie. Zapatrywanie odnośnego sądu, jakoby nauczycielowi przysługiwało jakieś ogólne prawo karania, jest mylne. Jeżeli więc przyznanem mu zostało prawo aplikowania pewnych kar cielesnych, wtedy samowolne zastósowanie innych sposobów karania cielesnego nie opiera się na żadnéj prawnéj podstawie, choćby nauczyciel przekonany był o właściwości praktykowanego przezeń środka. Podmiotowe poglądy sędziego na mniejszą lub większą surowość kar, prawo aplikowania których przyznanem zostało nauczycielowi a kar, o których właściwości nie wątpił — nie mają tu żadnéj wartości. Każde nietrzymanie się ściśle przepisów dyscyplinarnych uważać należy za nieuprawnione nastawanie na nietykalność ucznia.

* **Analfabeci** wśród nowożeńców w Prusiech. W r 1893 zawarło w Prusiech związek małżeński 238,318 osób; z tych było analfabetów 9800, a mianowicie 3764 mężczyzn i 6036 kobiet. Na tysiąc nowożeńców było analfabetów:

wśród	mężczyzn	kobiet
katolików	31,3	49,7
protestantów	6,7	11,4
żydów	5,1	6,6
innych wyznań	1,7	4,2

Podpada wielki procent analfabetów wśród katolików, zresztą płeć żeńska wyróżnia się niekorzystniéj, niż płeć męzka. Na tysiąc „młodych panien było analfabetek 24,3, na 1000 „młodych panów“ tylko 15,2.

Co do wieku przypadało na 1000 nowożeńców analfabetów:

wiek	mężczyzni	kobiety
niżéj lat 20	26,2	10,4
od 20—30	10,1	14,6
od 30—40	12,5	43,7
od 40—50	35,4	112,0
od 50—60	82,8	223,9
ponad 60	165,5	412,3

Wyraźnie biją tu w oczy błogie skutki oświaty!

* **Hr. Szuwałow**, jenerał-gubernator warszawski, opuszcza w tych dniach Petersburg. Towarzyszą mu w podróży dyrektor kancelaryi Bożowskij, ochmistrz dworu Pęcherzewski, Wieniawski, adjutant rotmistrz Kaszczenko, referent Abłow i urzędnik do szczególnych poruczeń Jaszczewski. Dnia 30 b m. ma przybyć hr. Szuwałow do Lublina, gdzie w obecności naczelnika sztabu głównego jenerała Puzyrewskiego odbędą się manewry piechoty i artyleryi.

* **Na Krymie** zmarł były gubernator Tobolska książę Aleksander Despot Zenowicz. We Lwowie mieszka synowiec zmarłego gubernatora Syberyi, b. *attaché* przy gabinecie Napoleona III, książę Lew Despot Zenowicz hr. Wratkowicz, który jest w prostéj linii potomkiem nieistniejącéj dziś najstarszéj dynastyi królów serbskich. Potomek królów serbskich, spolszczony i chodzący piechotą po ulicy Lwowa, to na każdy sposób coś niecodziennego. Polska linia Zenowiczów idzie od potężnych niegdyś władzców Serbii, Bośnii i Hercogowiny, pieczętuje się do dziś herbami państwowemi, a osiadła w Polsce za Jagiełły, który praszczurowi jéj darował stumilowy szmat ziemi na Litwie. Prócz tradycyi zachowali ci spolszczeni potomkowie św. Łazarza, bohatera poległego na Kossowem Polu, królewski przydomek „Despot“ i trzy herby rozpięte na dwugłowym orle.

* **Pierwszy „Sokół“ włościański**, zawiązany przed kilku miesiącami we wsi Jeleń, koło Jawornika (w Galicyi), obchodził ubiegłéj niedzieli uroczystość inauguracyjną nabożeństwem w kościele parafialnym o godz wpół do 10 rano i zabawą ludową po południu, na co przysłał zaproszenie do „Sokoła“ krakowskiego. Na zaproszeniu opatrzonem stampilą „Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Jeleniu“ podpisany jako prezes Jan Lipka, włościanin. Członkowie tego pierwszego „Sokoła“ włościańskiego odbywają ćwiczenia na przyrządach przeważnie własnéj roboty — ba, nawet mają strój sokoli.

* **Zamordowanie hr. Ostroroga** W ogrodzie miejskim w Mińsku gubernialnym w dniu 13 b. m. właściciel dóbr hr. Ostroróg zabity został wystrzałem z rewolweru, wymierzonym w jego pierś przez Michała Zdanowicza, dzierżawcę dóbr. Przyczyną morderstwa miały być spory pieniężne. Morderstwo dokonanem zostało około godz. 11 w ogrodzie, gdzie spacerowała liczna publiczność Usłyszała ona nagle wystrzał rewolwerowy i spostrzegła starego, bardzo porządnie ubranego człowieka, uciekającego w stronę mostu Zaledwie jednak zrobił on kilkanaście kroków, padł na ziemię. Krew mu się rzuciła gardłem. O kilkanaście kroków od leżącego stał człowiek lat średnich, trzymając rewolwer w ręku Zaczęła się gromadzić zaciekawiona tym wypadkiem publiczność.

— Doktora! — ktoś krzyknął z tłumu — może się uda jeszcze go uratować

— Aresztujcie wpierw zabójcę! — wołali inni — ucieknie! — Nie trzeba mnie aresztować, gdyż uciekać nie myślę — odgarł tenże. — Proszę oto rewolwer.

To mówiąc oddał broń jednemu ze stojących w pobliżu mężczyzn. Ofiarą był hr Ostroróg; zabójcą — Zdanowicz. Przybyło wkrótce trzech lekarzy, którzy jednak jedynie śmierć hrabiego mogli już skonstatować. Kula uszkodziła płuca. Krwotok był bardzo silny. Zdanowicza osadzono w więzieniu Na pół godziny przed wypadkiem zabójcę i jego ofiarę widziano razem siedzących na ławce w ogrodzie i prowadzących ożywioną rozmowę.

* **Z Rzymu.** Pielgrzymi polscy w liczbie 140 pospieszyli w ubiegłą sobotę do pałacu Propagandy, ażeby powitać Jego Emin. X. Kardynała Ledóchowskiego i zarazem złożyć mu życzenia z powodu jubileuszu kapłańskiego, który X. Kardynał obchodzić będzie dnia 13-go lipca b r. Na serdeczną przemowę dyrektora pielgrzymki X. dr. Smoczyńskiego odpowiedział X. Kardynał dziękując drżącym ze wzruszenia głosem rodakom za pamięć o nim i zalecając im stałość w przywiązaniu do Kościoła św. — Następnie zwiedzali pielgrzymi wspaniałe zbiory muzeum Borgiów.

* **W epoce**, kiedy hr. Agenor Gołuchowski w Galicyi był wszystkiem i kiedy żydki w najdalszych okolicach byli przekonani, że z samem nazwiskiem Gołuchowskiego łączy się pojęcie władzy, otóż w owéj epoce, tało raz dwóch żydów na ulicy: jeden z miasta, drugi z prowincyi.

Trotuarem szedł jeden z synów namiestnika.

— *Wer ist dus?* — pyta żydek prowincyonalny.

— Gołuchowski.

— Ciu, ciu, ciu! — cmoknął zdziwiony — *so jung und schon Goluchowski?!*

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 22 maja św. Heleny król.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 56. Zachód o godzinie 7 minut 59.

Rokitno. Blisko Skwierzyny, niedaleko Pszczewa i Międzyrzecza leży wśród wielkich lasów schludna i piękna wieś Rokitno, która mieści w sobie wielki, piękny kościół, który wewnątrz zdobią malowane na ścianach obrazy. We wielkim ołtarzu znajduje się bogato oprawny cudowny obraz N. Panny, która na piersiach ma orła. Otóż w czwartą niedzielę po Wielkiéjnocy, d 12 bm. odbył się w tym kościele doroczny odpust N Panny, na który przybyli pątnicy nietylko ze sąsiednich parafii, jak Przytoczny, Chełmiska, Góraja Pszczewa, Międzychodu Międzyrzecza i Skwierzyny, ale i z dalszych, jak Sierakowa, Opalenicy, Grodziska i Zbąszynia a nawet z Poznania a przedewszystkiem pobożni Mazurzy od Wielenia z Piłki, Miały i Roska. Liczni kapłani w sobotę i niedzielę słuchali spowiedzi pątników.

Na uroczystych nieszporach sobotnich wygłosił kazanie X kan. Kubowicz; nazajutrz po wotywie miał X. misyonarz Schröder kazanie niemieckie a na sumie, którą celebrował X. prał. Enn z Pszczewa, miał jeszcze X kan Kubowicz kazanie polskie. Miejscowy X. prob. Garske, gorliwy o chwałę Bożą, o wszystkiem troskliwie radził. Rokitno posiada jeszcze jedno, czego całe Księstwo nie posiada t j zakład wychowawczy panien średnich stanów, którym kierują S. Boromeuszki pod przewodnictwem Matki Rafaeli. Panienki uczą się gospodarstwa domowego praktycznie, szycia, obchodzenia się z bielizną, muzyki, śpiewu i języków. Ze zakładu w ciągu lat wyszły juz liczne praktyczne gospodynie a obecnie uczą się w nim 43 panienki. W tym roku buduje się kaplica klasztorna Jest to zakład, który powstał ofiarnością i niestrudzoną zabiegliwością X. Garskiego.

Telegram giełdowy.

Berlin, 21 maja 1895 roku. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	20	21
Pszenica osłabło.		
na maj . . .	151 —	152 25
na wrzesień . .	154 —	155 50
Żyto osłabło.		
na maj . . .	132 50	133 —
na wrzesień . .	137 —	137 75
Oléj rzep. stale.		
na maj . . .	45 50	45 60
na październik .	46 —	46 —
Okowita stale.		
eksportowa . .	37	36 90
na maj . . .	40 40	40 50
na czerwiec . .	40 70	40 80
na lipiec . . .	41 10	41 20
na sierpień . .	41 50	41 60
na wrzesień . .	41 80	41 90
spożywcza . .	— —	56 60
Owies		
na maj . . .	127 50	128 —
Wypowiedziano:		
żytą węcpli . .	000	000
okowity kw. eksp	0,000	10,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	18	20
Niem. 3% poż. pan.	98 40	98 30
Consol. 4% . .	106 50	106 50
Consol. 3½% .	105 —	105 —
Pozn. 4% l. zast.	103 90	103 —
Pozn. 3½% l. zast.	101 80	101 70
Pozn. 4% l. rent.	105 40	105 40
Pozn. 3½% l. rent.	102 10	102 20
Poznań. oblig. .	102 —	102 —
Nowa Pozn. poż.	101 75	101 90
Austr. banknoty	167 60	167 75
Austr. renta srbr.	100 20	100 20
Ros. banknoty .	221 60	221 50
Ros. listy zastaw.	103 20	103 30
Węg. 4% renta zł.	103 —	102 80
Węg. 4% „ kor.	98 20	98 10
Aust. kred. akcye	246 75	247 10
Lombardy . .	43 —	42 90
Disconto com. .	220 60	220 70

Usposobienie: stale.

Szczecin, 21 maja 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	20	21
Pszenica stale.		
na maj-czerwiec.	157 50	157 50
na wrześ.-paźdz.	154 50	155 50
Żyto stale.		
na maj-czerwiec.	134 50	134 —
na wrześ.-paźdz.	136 —	136 —
Oléj rzep. twier.		
na maj . . .	44 70	44 70
na wrześ.-paźdz.	45 50	45 50

Okowita niezm.	20	21
w miejscu eksp.	36 50	36 40
na grudzień . .	— —	— —
na maj . . .	— —	— —
Petroleum		
w miejscu . .	11 90	11 90

Towarzystwa i Spółki.

* **Walne zebranie** Towarzystwa rólniczego powiatu mogilnickiego odbędzie się dnia 28 maja r. b. o godz. 3 po południu w dawnym lokalu p. Kiszewskiego w Trzemesznie. Porządek obrad: 1) Zagajenie posiedzenia przez p. prezesa. 2) Wybór przewodniczącego na walne zebranie. 3) Przyjęcie nowych członków i wybór sekretarza. 4) Uchwalenie ustaw dla Tow róln. pow. mogilnickiego. 5) Odczyt p. dr. Mieczkowskiego „O torfie.“ 6) Przeczytanie okólnika Zarządu Centr. Tow. gosp., tyczącego się zebrania delegatów wraz z Zarządem Centralnym. 7) Wnioski członków.

Przed zgromadzeniem rólniczem odbędzie się o godzinie drugiéj po południu zebranie *Towarzystwa Pomocy Naukowéj.*

W imieniu dyrekcyi

Stanisław Chrzanowski.

* **Walne zebranie** Kółek rólniczych powiatu babimojskiego odbędzie się w Gościeszynie dnia 26 b. m. o godzinie 4 po południu. Na zebranie zjedzie Patron. Będzie to pierwsze walne zebranie w babimojskim powiecie, spodziewamy się przeto, że zechcą korzystać z niego członkowie i zbierą się licznie.

Walne zebranie Kółek włościańskich z obu powiatów poznańskich.

Onegdaj odbyło się na sali hotelu „Victoria“ walne zebranie Kółek włościańskich z obu powiatów poznańskich. Reprezentowane były Kółka: głuszyńskie, górczyńskie, parafii św. Jana, konarzewskie, lusowskie, owińskie stęszewskie, swarzędzkie, wielkie, wierzenickie i wirskie.

Walne zebranie zagaił p. Patron Jackowski i objaśniwszy cel zebrania, powołał na sekretarza prezesa Kółka swarzędzkiego p. Bartlitza z Gruszczyna, poczem udzielił głosu tutejszemu weterynarzowi panu Starkowskiemu, który wygłosił zajmujący i pouczający wykład „O gruźlicy u bydła“.

Tuberkulina, wynaleziona przez Kocha, jest najlepszym zdaniem prelegenta dyagnostycznym środkiem u bydła tuberkulicznego. Prelegent w toku dyskusyi na zapytanie pp. dr. Szułdrzyńskiego, Brownsforda i Patrona, udzielił jeszcze różnych wyjaśnień co do sposobu używawania tuberkuliny. Zaszczepia się ją u zwierząt na karku, a w 6 godzin po zastrzyknięciu przekonać się meżna, czy bydle jest tuberkulicznem lub nie. Używa się limfy pół grama na sztukę. Ponieważ akademia weterynarska w Berlinie znacznie obniża cenę limfy dla Towarzystw rolniczych, przeto na zapytanie p. Patrona oświadczył się prelegent gotowym podjąć się pośrednictwa w sprowadzaniu limfy.

Za pouczający wykład, który drukowany będzie w „Ziemianie“, podziękował p. Patron serdecznie prelegentowi, poczem udzielił głosu wiceprezesowi Kółka wierzenickiego p. Likowskiemu z Wierzenicy, który wygłosił krótki, ale zwięzły i jasny wykład „O uprawie ziemi pod oziminy“, tłomacząc jak i w jakim czasie najstosowniejszą jest uprawa pod oziminy, jak zakwaszoną ziemię czyścić, aby nigdy skiba nie była mokrą, nigdy się błoto po órce nie tworzyło.

Pocieszającym objawem żywotności naszych Kółek włościańskich i dowodem, jak one rzetelnie pracują nad oświatą naszego ludu, był z kolei wykład gospodarza pana Jarzębowskiego, członka Kółka owińskiego, pozostającego pod wytrawnem kierownictwem p. dr. Tadeusza Szułdrzyńskiego z Bolechowa. Prelegent włościański nie czytał swego wykładu „O używaniu sztucznych nawozów“, aby nie obudzić pozoru, jakoby mu kto inny odczyt był wypracował, ale mówił z pamięci, w formie pogadankowéj, a każde zdanie jego zdradzało, że to człowiek myślący i w książki pouczające chętnie zaglądający. Serce rosło, gdy się słyszało mówiącego tego inteligentnego włościanina, który otwarcie przyznawał, że dawniéj był ciemnym i że go dopiero pilne uczęszczanie na posiedzenia Kółka nauczyło go myśleć i wiele rzeczy pojmować, których dawniéj nie rozumiał. Przykład swój zalecał do naśladowania drugim; nie powinni się włościanie zrażać, gdy na jednem posiedzeniu Kółka nie usłyszą tego, czego się spodziewali, ale powinni regularnie na każde posiedzenie uczęszczać, a wtedy wszystkiego się nauczą.

Ostatnią kwestyą porządku obrad t. j. sprawę zabezpieczenia się od gradu i ognia poruszył pan Patron prosząc usilnie gospodarzy, aby się wszyscy zabezpieczyli od gradu, póki czas jeszcze. Tak samo od ognia zabezpieczyć się winni wszyscy gospodarze, a odstraszającym przykładem niezabezpieczenia się winien być dla nich wielki pożar w Witowie, który zniszczył 30 budynków, w téj liczbie zaledwie 4 zabezpieczone. Pan Patron nadmienia, że gospodarze niechaj się zabezpieczą, gdzie chcą, byle się zabezpieczyli, jako najrzetelniejsze uważa jednak Towarzystwo Magdeburskie, przestrzega zaś usilnie przed Towarzystwami „Germania“ i „Patria“. W dyskusyi nad tem przestrzegał gospodarzy X. wicepatron Kotecki przed niesumiennymi ajentami Towarzystw zabezpieczenia i radził im, żeby się w sprawie téj radzili zawsze prezesów Kółek, w ogóle tych, którzy mają zawsze serce otwarte dla ludu, który często skutkiem nieświadomości pada ofiarą niesumiennych ajentów. W sprawie téj zabierali głos pp. Glabisz z Kobylopola, dr. Tadeusz Szułdrzyński, pan Patron i kilku włościan.

Na tem wyczerpał się porządek obrad, a pan Patron streściwszy przebieg zebrania i podziękowawszy prelegentom za pouczające wykłady oraz X. wicepatronowi, prezesom Kółek za pilną, a skuteczną i w owoce obfitą pracę, zamknął walne zebranie, które po pięknem przemówieniu X. radzcy Koteckiego trzykrotnie wykrzyknęło „Niech żyje“ na cześć Patrona, jako „ojca Kółek włościańskich.“

Zbiory przyrodnicze
w Muzeum Towarz. Przyjaciół Nauk
w Poznaniu.

Od 20 grudnia 1894 do 20 maja 1895 wpłynęło:

I *Do zbiorów zoologicznych*:

1) Od sternika okrętowego p. Tomaszewskiego: krąg wielorybi i inny kawał kości tegoż zwierzęcia. 2) Od pani prof. Szymańskiéj: pudło z motylami. 3) Od N. N. różne okazy gąbek i korali z Adryatyku.

II. *Do zbiorów geologicznych i paleontologicznych*:

1) Od pani Serafinowéj Żychlińskiéj: różne skamieliny przeważnie z Księstwa Poznańskiego. 2) Od X. proboszcza z . . .: skamielina z odciskami Aunuonites Parkinsonii znalezione w Jankowicach.

Wszystkim darodawcom niniejszem dziękuję.

Dr Fr. Chłapowski.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 20 maja.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Gajewski z żoną z Mgowa, Raczyński z Chociczy, pani Kamieńska z Drezna, Wündrich z Krotoszyna, Kramm z Berlina, Roztworowski z Wrocławia.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. Kope z Królestwa Polskiego, Leuth z Torunia, Jacobs z Berlina, Hoffmann z Lipska, Auerbach z Drezna.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 21 maja. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie.

Okowita potw.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,—, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 54,80 m., 70-ta 35,00 m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 54,80 mrk., 70-ta 35.00 mrk.

Wrocław, 20 maja 1895 r

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	15	90	15	60	15	40	14	90	14	60	14	10
Pszenica żółta	15	80	15	50	15	30	14	80	14	50	13	00
Żyto	13	60	13	50	13	40	13	30	13	20	13	00
Jęczmień	13	40	12	60	11	60	10	10	9	30	8	10
Owies	12	70	12	40	12	00	11	80	11	50	11	20
Groch	13	50	12	50	12	00	11	50	11	00	10	50

Hamburg, 20 maja. Okowita spok., maj-czerwiec $20^{3}/_{4}$ żąd., czerwiec-lipiec $20^{3}/_{4}$ żąd., lipiec-sierpień 21— żąd., sierpień-wrzesień $21^{1}/_{4}$ żąd. Kawa good average Santos za maj $77^{1}/_{4}$, za wrzesień $76^{1}/_{4}$, za grudzień $74^{1}/_{4}$, za marzec $73^{1}/_{4}$. Usposobienie: spok. Obrót 3500 worków.

Magdeburg, 20 maja. Cukier ziarnisty excl. work. 92% 11,45, cukier ziarn. excl. 88% Rendem. 10,85. Drugi produkt excl., 75 Rendem. 8.25. Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I 23,00, rafinada chlebowa II. 22,75. Mielona rafinada z beczką 23,25, mielona Melis I. z beczką 23,50—. Stale. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za maj $10,42^{1}/_{2}$ pł., $10,47^{1}/_{2}$ żąd., czerwiec 10,55 płac., $10,57^{1}/_{2}$ żąd., lipiec $10,67^{1}/_{2}$ pł., 10,70— żąd., sierpień $10,77^{1}/_{2}$ pł., 10,80 żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym — — ctr.

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni (101) „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

✝

Dnia wczorajszego zakończył żywot doczesny po długich i ciężkich cierpieniach piersiowych w ostatnim roku nauki

Franciszek Turkiewicz.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek – w dzień Wniewstąpienia Pańskiego — o godz. 5 po południu z zakładu św Józefa przy ulicy św. Piotra.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Księgarnia Katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

otrzymała ostatnie egzemplarze **bardzo zajmujących** (1360)

Pamiętników

Sabiny z Gostkowskich

Grzegorzewskiéj.

Cena egz. **2 marki.**

Nadsyłający tę kwotę **w liście, w znaczkach pocztowych niemieckich**, do **Księgarni Katolickiéj Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie** otrzymają to dzieło **odwrotną pocztą i franco**

Chrześcianie katolicy!

Miasto **Kamienica** w Saksonii, jeszcze nie posiada nowego katolickiego kościoła i zawsze jeszcze ukochany nasz Zbawiciel przemieszkiwać musi w byłym budynku teatralnym. Dawniej więcej się skarzyłem na biedę moją, dzisiaj będę zwięźlejszym. 7–8000 dusz mam w mieście samem a w całej parafii razem 15000; latem dochodzi jeszcze kilka tysięcy czeskich, szląskich i polskich robotników. a miejsca w domu Bożym jest na — 700 — osób. Współwyznawcy! Czy uznajecie że obawiać się muszę o zbawienie duszy moich parafian, którzy obowiązkom swoim zadosyć uczynić nie mogą. Trzeba nam budować! przeto dopomóżcie mi i przyślijcie w krótce mały datek na budowę **nowego katolickiego kościoła w Kamienicy**. Kto prędko daje, podwójnie daje! Nie dajmy zaginąć w dzisiejszych czasach, gdzie moralność tak jest zagrożoną naszym katolickim robotnikom w Kamienicy, nie dajmy im wpaść w ramiona bluźnierców, dopomóżcie mi abym ich mógł zgromadzić w nowym domu Bożym, przez nadesłanie waszych cegiełek do budowy. Modlić się będziemy za Was, a Bóg Wam pobłogosławi. (1079)

Józef Müller,

proboszcz w Kamienicy (Chemnitz w Saksonii).

Przewielebnemu Duchowieństwu

poleca po cenie możliwie najtańszéj

Koszule,

mankiety, kołnierzyki,

(166) **trykotaże itp.**

F. Raczkowski,

ulica Nowa — w Bazarze.

Magazyn bławatow, płócien, bielizny i stołowizny.

Do podróży!!

kufry, walizki, torby,

portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar

własnéj roboty poleca (249)

N. WOLNIEWICZ,

siodlarz-kieszeniarz w Bazarze w suterynach.

A. Pfitzner

hurtowny handel win

założony w r. 1849

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan.

Marka ochronna.

Dozorom kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w **urzędowym dzienniku kościelnym** — Nr. 2. 1894/95. (205)

Wina mszalne wytrawne tarragońskie

(Vinum consecrabile)

z **żółtą** pieczęcią po cenie za **litr 1,50, ½ litra 0,80** włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

Wina mszalne

górno-węgierskie

pod gwarancyą czyste: z **zieloną** pieczęcią

1/1 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła

½ „ 1,30 „ „ „

Marka ochronna.

Orzeczenie przeciwko p. E. Jahn w Pniewach cofam niniejszem. (1426)

Baruch.

Ewangielikę

na Boże Ciało

poleca (1405)

Księgarnia Katolicka

w Poznaniu

Processio in Solem. Corporis Christi.
Wielkie folio z bardzo dużym druk.
Oprawne w czarne płótno 7,50 m.
Opr. w czerwone płótno 8,50 m.
Opr. w czarną skórę 9,00 m.
Opr. w czerwoną skórę 12,00 m.

Fritz Arens

nie pomylić z **M. H. Arens**

w Moguncyi

właściciel winnic w Nierstein.

zaprzysiężony przez Przew. Ordynaryat w Moguncyi, polec. przez Przew. Ordynaryat we Wrocławiu, rozsyła

Wina mszalne I gat.

Niersteiner b. dojrz.	M.	1,35–1,75
Hahnheimer dojrz.	„	0,85
Laubenheimer dojrz.	„	1,00
Erbacher dojrz.	„	1,25—1,50
Johannisberger dojrz.	„	2,00
Tokaj., azyat. b. dojrz.	„	1,75

Cena za litr włącznie butelki franko Moguncya. Włącznie butelek i skrzyni bez beczki. Próbki w paczkach pocztowych po 2 butelki. (754)

Szanownéj Publiczności miasta **Gniezna** i okolicy donoszę niniejszem uprzejmie, że przyjmuję

bieliznę do prasowania

ręcząc za piękne wykonanie. Prosząc o łaskawe zlecenia, pozostaję z wysokim szacunkiem (1404)

K. Nowakowska,

ulica Wilhelmowska nr. 5 w domu p. Stranz.

Przyjmuję także panienki w naukę.

Nauka o bierzmowaniu

osobno po polsku i osobno po niemiecku

przez **X. Enna.**

Cena za egzpl. 10 fen., z portoryum 15 fen. 50 egzpl. 4,50 mk., 100 egzpl. 7,50 mk. Na porto dopłaca się 25 lub 50 fen

Kartki do bierzmowania

poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego

w Poznaniu, Sty Marcin 16.

J. Hoeptner & Sp.

Specyalny skład i fabryka sprzętów kościelnych

w Wrocławiu, Ritterplatz 2

polecają wielki swój skład srebnych **kielichów, ciboryów, monstrancyi, ampułek,** jako też **lichtarzy ołtarzowych i kandelabry z bronzu** etc. i wykonują wszelkie tego rodzaju **reperacye, odnowienia i pozłocenia ogniowe we własnym warsztacie** najakuratniéj i najtaniéj, na co mają najlepsze polecenia. (1855)

J. Krysiewicz,

fabryka wyrobów z miedzi i mosiędzu

św. Marcin nr. 65,

poleca na nową kampanią: (1284)

aparaty gorzelnicze

do ciągłego odpalania, jak również

znaczny zapas

rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.

Wszelkie reperacye tak **w fabryce,** jak i **po gorzelniach** wykonywa się szybko i sumiennie.

Obrazki do I-széj Komunii św.

poleca

Drukarnia Kuryera Poznańskiego,

Poznań, Śty Marcin nr. 16/17.

Poznań **M. Zabłocki** Hotel francuzki

szewc

Pracownia i skład obuwia

poleca na obecną porę (158)

OBUWIE MĘZKIE I DAMSKIE

rozmaitego kroju, tylko własnego wyrobu, z doborowego materyału, gustownie i najstaranniéj wykonane.

Ceny jak zwykle umiarkowane.

Magazyn garderoby męzkiéj

B. Kalinowski,

Poznań, Jezuicka ul. I, róg Wodnéj, (1232)

poleca w wielkim wyborze **na porę wiosenno-latową nowości** w materyach krajowych, angielskich i francuzkich na ubrania i paletoty. **Przewielebnemu Duchowieństwu** polecam uznane jako najlepszego kroju rewerendy, ubrania i płaszcze podróżne. Zamówienia wykonuje w jak najkrótszym czasie podług najnowszych żurnali i z gwarancyą dobrego leżenia.

Materye z łokcia po cenie zakupna.

A. Andruszewski,

Rycerska ulica Nr. 36.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach

poleca szczególnie dla **osób nerwowych**

materace

wyściełane puchem roślinnym (Kapok)

który przez najsławniejsze powagi na polu hygieny został uznany za **najlepszy i o wiele zdrowszy** materyał od pierza i włósia. **Wielki wybór kobiercy** Smyrna, Axminster i innych gatunków. **Portyery i firany** w najnowszych deseniach oraz najmodniejsze **materye na meble** są zawsze u mnie na składzie. (124)

Cenniki na życzenia gratis i franco!

ŚWIOWOŃ NOWOŚCI

Gospodyni-kucharka

z dobr. kilkol. świad. umiejąca dobrze i smacznie gotować. piec i t. p. ładnie prasować, obeznana z gospod. wiejskiem, poszuk. miejsca na probostwie. Łask. oferty pod lit. **M.** przyjmuje i eksped. bez kosztów Kantor **Jadwigi Szymańskiéj,** Poznań, Wiedeńska nr. 3. (1428)

Etablissement w Szelągu.

Panorama światowe

od 21-go do 28-go b. m. włącznie

Chicago (1425)

wystawa światowa.

Wstęp 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.